

# Irańska reglamentacja demokracji

14 czerwca 2009

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Iranu podało, że na drugą kadencję wybrany został Mahmud Ahmadineżad. Reformatorzy, głównie zwolennicy Mir Hosejna Musawiego, uważają, że wybory zostały sfałszowane. Na ulicach trwają zamieszki i trudno przewidzieć, jak się to wszystko zakończy.

To bardzo znamienne, że frekwencja wyniosła ponad 80%.. W Iranie uprawnionych do głosów jest 46 milionów osób, czyli do urn poszło około 37 milionów osób. Frekwencja nie dlatego jest ważna, by pokazać, jak mocno zaangażowani są Irańczycy w wyborach i pożartować z ilości osób głosujących w wyborach do Parlamentu Europejskiego. Obóz reformatorów, skazywany na porażkę, zmobilizował swoich zwolenników. W Iranie ludzie poniżej 30 roku życia to ponad połowa mieszkańców. Właśnie wśród nich Hosejn Musawi cieszył się poparciem i według zasady „w młodości siła” prowadził kampanię pod tym kątem.

Reformatorzy szacowali, że ich szansa na zwycięstwo pojawi się, gdy do urn pójdzie minimum 30 milionów osób. Zagłosowało kilka milionów więcej. Wnioski mogą być zatem dwa – albo irańska „opozycja” zupełnie nie umie liczyć albo coś z tymi wyborami rzeczywiście było nie w porządku.

Zastanawiałbym się raczej nad stopniem fałszerstw. Protesty miałyby sens, gdyby zmanipulowano 15% głosów, czyli prawie 6 milionów głosów. Jeśli ktoś się łudzi, że takie oszustwo udałoby się zrobić bez spostrzeżeń i bez pozostawiania śladu, to pora obudzić się ze snu. Teraz jest czas na zbieranie dowodów

Ahmadineżada popierali ludzie starsi, biedniejsi i z obszarów wiejskich. Najbardziej istotne jest poparcie islamskiego establiśmentu i Alego Chameneia, który zaapelował o

głosowanie na obecnego prezydenta. Reformatorzy liczyli na ludzi młodych, zniechęconych irańską rzeczywistością.

Życie w Iranie to nie bajka – rosnące bezrobocie, wysoka (ponad 25%) inflacja i brak perspektyw dla młodych ludzi. W gospodarce rządzi wszechobecne państwo, a na Iran nałożone są nadal międzynarodowe sankcje. Głównym tematem nie były stosunki ze Stanami Zjednoczonymi czy program atomowy, a właśnie kwestie z okolic gospodarki. Tak już jest, że ponura codzienna rzeczywistość jest dla ludzi ważniejsza niż stosunki międzynarodowe. Świetnie to było widać w Stanach Zjednoczonych, gdy podczas prawyborów Barack Obama i Hillary Clinton mieli problem z podaniem nazwiska prezydenta Miedwiediewa.

Ahmadineżad niemal hurtowo kupował głosy najbiedniejszych rozdając im wysoką, jak na warunki tego kraju, pomoc i sprzedając za bezcen lub oddając worki ziemniaków. Wszystko w ramach państwa, jako oficjalny program. Reformatorzy do prowadzenia kampanii używali na szeroką skalę Internet, a zwłaszcza Facebooka. W pewnym momencie władze stwierdziły, że dość tej innowacji i postanowiły Faceebooka, przynajmniej tymczasowo, zamknąć. Wskaźniki gospodarcze prezydentury Ahmadineżada są niekorzystne. To kolejny argument przemawiający przeciwko niemu. Żaden kandydat nie potrafił tego wykorzystać i nie przedstawił kompleksowego programu naprawy gospodarki irańskiej. W grze liczyło się tylko 2 osoby – Mahmud Ahmadineżad i Mir Hosejn Musawi.

Oskarżenie o sfałszowanie wyborów nie pojawiły się po raz pierwszy. Już 4 lata temu Ali Rafsandżani, ówczesny kontrkandydat Ahmadineżada, miał rozważać rezygnację ze startowania w drugiej turze, ze względu na fałszerstwa. Do dalszego prowadzenia kampanii przekonał go Ali Chamenei – prawdziwy przywódca kraju. Bez jego akceptacji i namaszczenia nie tylko trudno zostać prezydentem, ale przede wszystkim nie da się prowadzić polityki zagranicznej. Nie można przeceniać roli prezydenta w Iranie. Nawet najbardziej reformatorki

kandydat nie przeprowadzi żadnych zmian bez zgody Rady Strażników oraz Ali Chameneia. Cały aparat państwowy sprzyjał Ahmadineżadowi i raczej teraz, pod wpływem zamieszek, do zmian nie dojdzie. Ahmadineżad nie jest znienawidzonym przez cały naród dyktatorem. Ma poparcie, ale trudno ocenić jego wysokość. Reformatorzy liczyli na ewentualne zwycięstwo w drugiej turze. Kwestia sporna jest tylko to, czy Ahmadineżad nie ma przesadnie wysokiego wyniku.

Protestujących ludzi szkoda, bo rzeczywistości nie zmieniają. Bardzo prawdopodobne, że wybory zostały sfałszowane (albo ich wynik został poprawiony), ale rządzić będzie i tak ten, który ma poparcie duchowego przywódcy kraju. Musawi też zresztą kandydatem na rewolucjonistę nie jest – był premierem w latach 1981-1989. W Iranie siły polityczne funkcjonują w ramach państwa islamskiego kontrolowanego przez Radę Strażników. To system demokracji kontrolowanej, stosowany też w Egipcie, gdzie kombinuje się ze składem parlamentu czy Azerbejdżanie, w którym prezydent też „poprawił” sobie wynik. Wielbicieli makijażu.

Druga kadencja kontrowersyjnego prezydenta może pójść w różnym kierunku. Realna jest dalsza polityka konfrontacji, ale niewykluczone, że po wyborach zmieni koncepcję i zacznie rozmawiać z administracją Baracka Obamy. Wyraźnie taką propozycję akcentował prezydent Stanów Zjednoczonych podczas swojego przemówienia w Kairze.

Temperament kampanii wyborczej i wyborców (475 osób, w tym 42 kobiety zgłosiło swoją kandydaturę na stanowisko prezydenta!) pokazuje, że w Iranie istnieje społeczeństwo obywatelskie i to może zaprocentować w przyszłości. Na razie jest to demokracja reglamentowana (np. Rada Strażników wydaje zgodę na startowanie w wyborach), ale teherańska ulica staje się coraz bardziej liberalna. Wybór Ahmadineżada też ma z demokracją bardzo dużo wspólnego.

Autor: Patryk Gorgol

Źródło: [Kącik Dyplomatyczny](#)